PRZEGLĄD POŻARNICZY

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Wychodzi 3 razy w miesiącu.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 125-42. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.

PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 50 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 24 grudnia 1925 r. Nr. 23—24

Na progu Nowego Roku.

„...idź i czyń, choć Serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej... czyń ciągle a bez wytchnienia a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych a zmartwychwstaniesz nie ze Snu, ale z pracy wieków...."

Z. Krasiński.

Półtorawiekowe jarzmo niewoli, które narzuciły narodowi naszemu po rozbiorach Polski trzy mocarstwa sąsiednie, wyryć następnie musiało w duszy kilku pokoleń szczerby o głębszym przekroju.

Zbrojne porywy protestu przeciw dokonanemu gwałtowi na żywem ciele narodu, — wysiłki orężne paru powstań, niestety wspartych nie o siły całego narodu lecz szczupłych zastępów entuzjastów — patrjotów, począwszy od Kościuszki do Traugutta — rozwidniły jeno mroki letargu Polski, skutej nie tylko kajdanami ciemiężycieli lecz i własnym bezwładem woli oraz brakiem samowiedzy narodowej.

Aż wreszcie przed laty dziesięciu zstąpił na ziemię Lechicką potwór apokaliptyczny, ziejący z paszczy swej mordem i pożogą, niweczącą życie i mienie mnogich wsi i miast, załopotał wszerz i wzdłuż nad stropem ojczystym skrzydłami o stali i śpiżu, iż — zdawało się — rozwarła się pod nami otchłań wiekuistej niedoli bez kresu mąk i bezeceństw najeźdźców.

Lecz, gdy szpony, kurczowo zwarte, omdlewać poczęły a skrzydła podcięte nad Renem zniżyły lotu, zabłysła jutrzenka wolności nad Polską, choć opary krwi przelanej spowiły ją trwogą, a wygnanie na tułaczkę w stepy i tundry Rosji całe połacie kraju, tudzież usypane naprędce krocia nowych mogił ponuro znaczyły szlaki, któremi przetoczył się rydwan bojowy.

Aż w końcu na cały świat uderzył rozgłośny dzwon za Renem, zwiastując z wyżyn Wersalu wolność i niepodległość narodu naszego.

Atoli w ciało Polski, skute przez kilka pokoleń zatrutemi kajdanami niewoli, wżarła się rdza i pleśń piwniczna.

Wawrzyny na polu chwały pod Lwowem, Warszawą i Wilnem — zdobyte przy utrwalaniu bytu młodej Polski, wykrzesały z nowego organizmu żar bohaterskich poświęceń lecz nie stopiły jeszcze surowego kruszcu w jedną bryłę śpiżową, o jednym dźwięku i jednem tętnie serca.

To też wiele jeszcze czynów nie z bronią w ręku lecz z młotem i kielnią dokonać nam wypadnie na drodze wewnętrznego odrodzenia narodu, iżby mu zapewnić świetlaną przyszłość, — bowiem państwowo-twórcza moc w nas samych spoczywa.

Jeśli się zważy, że ustrój państwowy jest odbiciem zorganizowanego życia narodu, że przeto jego poziom kulturalny i społeczny na podłożu samowiedzy obywatelskiej zbudowany decyduje o tężyźnie samego państwa, przyznać wówczas musimy, że aparat nasz państwowy daleki jeszcze jest od sprawnego funkcjonowania.

Ubiegłych sześć lat od wskrzeszenia niepodległości zużyliśmy przedewszystkiem na organizowanie siły zbrojnej narodu a dzielna nasza armja niejednokrotnie złożyła dowody wielkiego męstwa i spotęgowanej woli zbiorowej.

Z ustrojem natomiast administracyjnym, z wadliwem funkcjonowaniem naszych urzędów obok trudności finansowych skarbu Państwa wypadnie nam borykać się jeszcze przez długie lata.

Potrzebny tu jest wysiłek całego narodu — a lepsze, oświecone i uspołecznione wśród nas jednostek zrzeszonych siły obywatelskie czynnie mogą w znacznym stopniu przyłożyć się do wzmocnienia — jak dotychczas — wątłego jeszcze gmachu ojczyzny. Zwłaszcza wszelkie organizacje kulturalno - społeczne, służące nie prywatnym celom jednostek zrzeszonych lecz dobru publicznemu, powinny — poza swym celem bezpośrednim — dążyć również do krzewienia wokół siebie uczuć i obowiązków względem ojczyzny.

Jednostki przodownicze, stojące na czele zrzeszeń społecznych, nie mogą pomijać najmniejszej sposobności, by sprzęgać swych członków na gruncie państwowo-twórczym.

Ileż się nadarza momentów w ciężkich chwilach budowy państwa, ileż przejawów życia zbiorowego — powikłanych pozornie a demagogicznie niekiedy traktowanych — wymaga rozgmatwania i oświetlenia, by torować drogę narodowi ku lepszej przyszłości.

Z ubolewaniem, niestety, stwierdzić należy, że na podłożu rozwojowem młodego naszego organizmu państwowego rozpleniły się bujne interesy klasowe poszczególnych warstw narodu, a interesy te kultywowane są z ciasnym egoizmem przez pojedyńcze stronnictwa polityczne.

Rozpanoszyły się u nas waśnie i swary namiętne, bo większość stronnictw przez swych przywódców gotowa jest widzieć w ciasnym programie swej partji zbawienie ojczyzny, gdy — przeciwnie — leży ono w solidarnej pracy wszystkich warstw narodu.

Że zapominają o tym nakazie moralnym zacietrzewieni przywódcy pojedyńczych stronnictw politycznych, staje się to jasne, gdy się uprzytomni, że mandat swój wyborczy zawdzięczają oni tylko głosom swych wyborców z tej lub innej partji.

Tembardziej przeto na stojących u steru organizacyj kulturalno-społecznych spada obowiązek krzewienia solidarności w narodzie. Nasze placówki bezinteresownej służby publicznej, ogniskujące pod sztandarami straży ochotniczych zgórą 100.000 uspołecznionych obywateli, stać się mogą wyśmienitą szkołą życia i obowiązków obywatelskich.

Czynnik prawdziwie demokratyczny, polegający na równości praw i obowiązków wszystkich warstw narodu, idea samopomocy obywatelskiej i wiary w siły własne, poświęcenie się dla dobra ogółu, gdy chodzi o zagrożony jego dobrobyt duchowy i materjalny, karność względem władzy przez się z wyborów ustanowionej — czyż nie są to najlepsze drogowskazy, prowadzące obywateli na szlaki ideologji państwowo-twórczej?

Niech więc zarządy i dowództwa 3.000 placówek naszych zastanowią się dobrze nad posłannictwem swojem, a przekonają się, ile wówczas dobrego zdziałać będą mogły przez promieniowanie kultu dobra publicznego. Każda straż pożarna, posiadająca remizę względnie inny dach nad głową, przeistoczyć się może — w okresach wolnych od ćwiczeń i akcji ratunkowej — w ogniska, w ośrodki pracy kulturalnej i narodowej.

Urządzenie (przy salach zebrań strażackich) czytelń pism i książek, systematyczne prowadzenie wieczorów odczytowych z pogadankami i przezroczami, zaznajamianie ogółu z dziejami narodu i jego obecnemi potrzebami duchowemi, materjalnemi i wogóle krzewienie kultury wśród społeczeństwa, a przedewszystkiem naszej stutysięcznej braci strażackiej i jej rodzin nie może pozostać bez wpływu umoralniającego na warstwy ludowe, podnosząc je na wyższy poziom uspołecznienia.

Jednostki, przodujące poszczególnym strażom w zarządach i szeregach, mogą dosyć wykrzesać z siebie inicjatywy i energji, by zagadnieniom tym zapewnić trwałą opiekę.

Duchowe podstawy rozwoju narodu, który odzyskał niepodległość, spoczywają w nas samych a na przywódców wszelkich organizowanych placówek życia społecznego ciąży wzmożona odpowiedzialność współdziałania temu rozwojowi, bo zmartwychwstanie naród nie ze snu, ale z pracy wieków i pokoleń.

Idź więc i czyń, choć Serce twoje wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej.... Czyń ciągle a bez wytchnienia...

Bolesław Chomicz.

Przy wspólnym opłatku.

Druhowie! Oto przy biesiadnym stole
Zgodną gromadą zasiądziemy wkrąg,
By jak przed rokiem w kochanym zespole
Złączyć w opłatku uścisk bratnich rąk.
Jako przed rokiem w nastroju serdecznym
Boga Narodzin witać będziem cud.
I jak przed rokiem zwyczajem odwiecznym
W Nim siły czerpać na rycerski trud.
Może nie wszyscy ci sami siądziemy,
Może nam kogo zabrał twardy los,
Może ktoś zeszedł w śmierci całun niemy,
Może ktoś życie dał na chwały stos.
Może z nas który w bohaterskim trudzie
Poległ, strażackiej służby pełniąc znój,
Może na twardej padł ktoś czynu grudzie,
Gdy na zwycięstwo szedł w pożarny bój.
Więc gdy przy wspólnym zasiądziemy stole
W cichą, zimową wigilijną noc,
Cześć złóżmy najpierw w koleżeńskim kole
Ofiarnym duchom, wielkim w czynu moc.
„Cześć bohaterom" — wykrzyknijmy społem
I Boga prośmy, by dodał nam sił
Wytrwać w cnej walce z okrutnym żywiołem
„Do krwi ostatniej kropli naszych żył".
„Wytrwać nam pozwól wszechpotężny Boże,
Co Syna zsyłasz dziś na padół łez,
Wytrwać nam pozwól, by jak On w pokorze
Stać pod Twym znakiem aż po życia kres.
Bo trud swój znojny spełniając radośnie,
Twych to przykazań wypełniamy głos,
A Syna Twego wzorem, w życia wiośnie
Krew my dać zdolni na ofiarny stos.
A że już mamy, wierni hasłom Twoim,
Tych, których czyny mieć możem za wzór,
Cześć bohaterom dziś składając swoim,
Ciebie tak, Boże, chwalim w głosów chór".
Druhowie! Niechaj podniosłe te chwile
Zapału wielki rozbudzą w nas żar
Do walki w życia codziennego pyle,
W którą idziemy śląc swych trudów dar.
Bo dowieść mamy, że w dzielnym pochodzie
Wciąż naprzód idziem w bohaterów ślad,
Że brać strażacka — to w polskim narodzie
Synów ofiarnych najpiękniejszy kwiat.

Szymon Czech.



* * *

W podniosłych chwilach Świąt Bożego Narodzenia u schyłku starego roku, który tak smutnie nas doświadczył, zachwiawszy podstawami naszego życia gospodarczego, a na progu Nowego Roku, w którym pokładamy tyle wiary i nadziei, łączymy się myślą z Wami, Druhowie — Czytelnicy, śląc Wam serdeczne życzenia siły woli i chartu ducha do opanowania po męsku tych trosk i ciężarów, jakie na barkach swoich obecnie dźwigamy, a przetrwania bez ubolewań pod brzemieniem trudności, jakie się dookoła nas spiętrzyły.

Niechaj Duch Boży zasili osłabłe siły nasze, niechaj pokrzepi w nas wiarę we własne moce, niechaj nas utrwali w potęgowaniu prac, których taki ogrom mamy wykonać w zakresie wzmocnienia życia państwowego, gospodarczego i społecznego!

Wszystkim, którzy w najróżnorodniejszych przejawach współdziałali w roku 1925-ym w rozwoju i działalności jedynego organu strażactwa polskiego, ślemy braterskie podziękowanie.

Jednocześnie wszystkich, świadomych rozległych zadań strażactwa naszego, wzywamy do zgodnej współpracy i współdziałania z nami w zbliżającym się roku przyszłym ku dalszemu doskonaleniu obrony przeciwpożarowej Polski!

Wysiłkiem nieustannej pracy, niezłomnej woli i stalowych nerwów pokona naród polski trudności obecne i umocni podstawy państwowości własnej!

Redakcja „Przeglądu Pożarniczego".

PRZERWANA WIGILJA.

(OBRAZEK).

Już wkrótce z gwiazd oczu w bezdennej przestrzeni
wytrysną miryady srebrzystych promieni...
i huknie kolęda radością przejęta
wnet z piersi tysięcy... Noc zbliża się święta...
Tymczasem śpią gwiazdki... wkrąg snują się cienie...
przyćmionym szafirem lśni niebios sklepienie...

***

Już Zosia odświętnie przybrana od rana
w bieluchnej sukience, jak zorza rumiana —
lub kwiecie jabłoni — różowa i biała,
stół siankiem pachnącem leciuchno zasłała;
Czci wiernie tradycję pan Majster Jacenty.
Nadchodzi już moment solenny i święty...
Już wszystko gotowe: „nakrycia", talerze;
na śnieżnym obrusie już strucle lśnią świeże,
już leżą na spodku złoconym opłatki
i „dzieło" w kuchence skończone już „matki":
woń potraw ponętna do gardła wprost płynie,
a gwiazdki nie widać...
Przy swojej dziewczynie
Stach, strażak, chłop setny, wpatrzony w niebiosa
w ciemności gwiazd szuka, a w oczach lśni rosa;
za srebrnym połyskiem wilgotny wzrok goni,
a rączka cieplutka w potężnej drży dłoni
i szepczą cichutko usteczka kochane:
— „Co ja też od pana na gwiazdkę dostanę?"
Stach rączkę jej ściska z nieśmiałą pieszczotą:
— „Całego mię przyjmij, o moje ty złoto...
a ja co dostanę?!! Znów Zosia się płoni
i miękka jej ręka w strażaka drży dłoni...
i słychać szept cichy, kochaniem nabrzmiały:
— „Stasieńku!!... — „Zosiunia... ty kwiatku mój biały"...

Pan majster na dzieci figlarnie spoziera
i chłonie woń potraw i ręce zaciera,
wciąż w okno zerkając. Już „pani majstrowa",
w odświętnym czepeczku, spocona, gotowa
dać hasło do stołu... już wstaje...
Gdy nagle —
rumianych łun w dali podniosły się żagle.
Blask niebo rozpalił, jak krwawej głąb nawy;
nie gwiazdka to błysła, a pożar jaskrawy!...
I nagle pobudka w powietrzu rozbrzmiała:
Stach puścił dłoń Zosi i wypadł jak strzała
i tylko w przelocie szept rzucił: — „bądź zdrowa!"
Pobladła dziewczyny twarzyczka różowa,
pierś trwoga ścisnęła; ...Nuż mu się co stanie?...
„O, ratuj go, Chryste!... O, zlituj się, Panie!"
i miłość dziewczęcą podsycił dreszcz trwogi,
Stach stokroć się bardziej serduszku stał drogi,
a w oczach się dumy połyski zatliły:
„On drugich ratuje... mój dzielny... mój miły!"
Pan majster Jacenty i pani majstrowa
szeptali też w duchu: „Niech Bóg go uchowa,
bo chłopiec poczciwy i chwacki, i gładki;
trza dzieciom wesele wyprawić w ostatki".

***

Bez żalu i trwogi Stach w ognia szedł fale,
nie czując bynajmniej w płomiennym zapale,
że ręce żar parzy, że czoło pot rosi,
że serce się z piersi wyrywa do Zosi,
że usta spieczone żar zmienia w korale.
A kiedy powinność swą spełniał wytrwale,
gdy bliźnich ratował z ognistej powodzi
szept płynął w ślad za nim: — „Niech Bóg cię nagrodzi".

***

Wracają od ognia po znoju, po pracy,
przy trąbki odgłosie znużeni strażacy.
W złocistych swych kaskach wśród blasku pochodni,
a chociaż spoceni, spaleni i głodni,
z wesołych ich oczu zdrój tryska otuchy.
Za nimi głos płynie: — „Bóg zapłać wam, zuchy!"

MARJA REMISZEWSKA.

Gdy kończymy rok jedenasty.

Niniejszym zeszytem „Przeglądu Pożarniczego" zamykamy działalność roku 1925-go, kończąc jednocześnie jedenasty rok wydawnictwa. W tej ważkiej chwili poczuwamy się do miłego obowiązku rozejrzeć się, choć pobieżnie, wśród prac dokonanych w roku bieżącym, aby stwierdzić, czyśmy spełnili dostatecznie zamierzenia i postanowienia, jakie powzięliśmy na początku roku.

Wyrazem dążeń i zamierzeń naszych na rok 1925-y był znany Szanownym Druhom-Czytelnikom artykuł p. t.: „Zadania „Przeglądu Pożarniczego" na przyszłość najbliższą", drukowany w wydaniu jubileuszowem — „Pożarnictwo w ilustracjach". Stwierdziliśmy tam, że „musimy zdobyć się na jaknajwiększe ożywienie naszej działalności", że „wszystkie poczynania Redakcji „Przeglądu Pożarniczego" zmierzają właśnie ku jaknajspieszniejszemu rozwiązaniu tego problemu", że wreszcie musimy przystąpić do częstszego wydawania pisma, aby bieżące prace strażactwa zyskały żywsze tętno.

Jak wypełniliśmy to pierwsze nasze postanowienie, to Wy, Druhowie-Czytelnicy, najlepiej odczuwacie. Fakt, że od września r. b. „Przegląd Pożarniczy" wydawany jest już nie dwa a trzy razy na miesiąc, przyczynił się, sądzimy, do tem wydatniejszego zaspakajania zawodowych i korporacyjnych potrzeb strażactwa, a wiadomości, które Wam dostarczamy, stają się, w myśl dążeń naszych, coraz więcej aktualne.

A jeśli teraz pragniemy uwagę własną i Czytelników zatrzymać nad rozważeniem, czy i w jakim stopniu posunęliśmy się naprzód w zakresie doskonalenia treści pisma, to zaglądamy sami do spisu materjałów drukowych w roku bieżącym i porów-

nywujemy go z takimż spisem z roku ubiegłego, prosząc i Czytelników o takież porównanie. Nie chcielibyśmy tu przesądzać przytem wyników tego zestawienia. Niechaj wniknięcie samych Czytelników w treść materjałów drukowanych na łamach „Przeglądu“ i płynące stąd wnioski, w jakim stopniu pismo zaspakaja w obecnych rozmiarach potrzeby strażactwa polskiego, będą odpowiedzią na nasze dążenia i usiłowania.

Odpowiedzią na to pytanie może być również wewnętrzne przeświadczenie każdego Druha o poziomie pisma, zdobyte na podstawie interesowania się zagadnieniami omawianemi na jego łamach.

Jeśli wyczekujesz, Druhu, z niecierpliwością każdego następnego numeru pisma, jeśli znajdujesz w niem coraz więcej tematów i zagadnień, które Cię interesują, jeśli po zapoznaniu się z treścią danego numeru powstaje w myślach Twoich chęć spełnienia tego, cośmy Ci uwydatnili czy wskazali, jeśli postanawiasz sobie osiągnąć te wyniki, o których dowiadujesz się, że inni je już osiągnęli, jeśli wreszcie poczujesz w Sobie po przeczytaniu pisma wiarę we własne siły, chęć pokonywania trudności, jakich nam życie nie szczędzi, a zrozumienie dla zagadnień i wskazań, które przed Tobą odtwarzamy — to możemy mieć wspólne przeświadczenie, że rozumimy się wzajem, że współpraca nasza jest istotna, że posuwamy się naprzód ku wytkniętym ideom.

Gdy zaś Ty, Druhu-Czytelniku, czerpiesz otuchę i wiarę w lepsze jutro, siłę woli i chart ducha do mrówczej pracy codziennej ze wskazań naszych i tych, którzy dostarczają pismu wiadomości o przejawach pracy na niwie pożarnictwa, tak samo my czerpiemy swe siły twórcze, swą energję i swój zapał do pokonywania trudności z Twoich wskazań, życzeń i uwag. Wzajemna, jaknajściślejsza łączność Czytelników z Redakcją pisma — to istotna dźwignia postępu pożarnictwa, wzmacniającego się na podstawie drukowanego słowa — myśli ludzkiej.

Zagadnienia, którym dajemy wyraz na łamach „Przeglądu Pożarniczego“ kształtują się na podstawie najróżnorodniejszych przejawów łączności pomiędzy Wami, Czytelnicy, a Redakcją jedynego organu strażactwa.

Z niezmierną też radością stwierdzamy w chwili obecnej, że przejawy tej łączności naszej z Czytelnikami stale wzrastają i w roku 1925-ym, okazały się wielokrotnie wydatniejsze w porównaniu z latami ubiegłemi. Dawniej narzekaliśmy nawet dość wyraźnie na to, że otrzymujemy od straży wiadomości, dotyczące niemal wyłącznie opisów uroczystości jubileuszowych istnienia straży. Doceniamy, iż są to momenty w życiu placówek strażackich bardzo ważne, jednak nie stanowią one istotnych prac strażactwa, których są dopiero punktem kulminacyjnym. Dziś pod tym względem nastąpiła zmiana bardzo widoczna. Obok wiadomości o uroczystościach jubileuszowych, które stanowią przegląd prac dokonanych w dłuższym okresie czasu, otrzymujemy coraz więcej wiadomości, jak to opanowano pożar powstały, co wszak stanowi istotną treść prac straży, jak to wybudowano własną siedzibę — remizę, jak zreorganizowano straż, jak ją wyposażono w narzędzia, jak zorganizowano orkiestrę, co zdziałano w zakresie prac kulturalnych, jak zorganizowano przedstawienie amatorskie, kto się wyróżnił gorliwością prac na polu pożarnictwa, kto odszedł w zaświaty i t. p.

Rok 1925-y, będący progiem drugiego dziesiątka lat istnienia i działalności „Przeglądu Pożarniczego“, możemy poczytywać za pomyślny w swych wynikach cyfrowych. Zarazem stał się ten rok, sądzimy, przełomowym w zakresie wytknięcia kierunku pisma i zakresu jego działania.

Uczynienie pisma jaknajwięcej ilustrowanem — zagadnienie doniosłe, ale zarazem najtrudniejsze — zostało pomyślnie rozwiązane. Gdy bowiem jeszcze w roku 1924-ym ogólna liczba zamieszczonych ilustracyj wynosiła 126, w roku bieżącym osiągnęliśmy cyfrę 453 ilustracyj (228 w numerach bieżących i 225 w wydaniu jubileuszowem). Wzrosła również o 96 stron ogólna objętość całego rocznika.

Wprowadzony przytem na początku roku bezpłatny dla Czytelników dodatek miesięczny „Teatr Ludowy“, obciążający budżet wydawnictwa, jest bez przerwy utrzymany i osiągnął 12 numerów ogólnej objętości 192 stron. Podjęliśmy przytem współpracę w zakresie zwiększenia i udoskonalenia tego dodatku z rokiem przyszłym.

Zabiegaliśmy o rozszerzenie szeregu działów i w tym kierunku osiągnęliśmy rezultaty w działach: „Związki strażackie“, „Jak straże walczą z pożarami“, „Wychowanie fizyczne a straże“. Zreorganizowaliśmy i znacznie rozszerzyliśmy dział wiadomości ogólnych p. t.: „Przegląd spraw państwowych, gospodarczych, społecznych, oświatowych, polityki zagranicznej“, przywiązując do tego działu, jako do informatora wiadomości, które nie powinny ujść uwagi uświadomionego obywatela, kształconego w duchu państwowo-twórczym, wiele znaczenia w spotęgowaniu pierwiastków twórczych członków korporacji strażackiej. Wreszcie wprowadziliśmy w roku bież. dwa nowe działy: „Pożarnicze rozrywki umysłowe“, a ostatnio „Humor i satyra“.

Zamierzenia osiągnięte nie zasłaniają nam braków, jakie dostrzegamy. Uważamy za nieodzowne wzmóc wiadomości o rozwoju pożarnictwa zagranicą oraz baczniejszą uwagę zwrócić w zakresie technicznych wiadomości strażackich i metodyki szkolenia straży. Pomówimy zresztą jeszcze o tem w pierwszym numerze roku przyszłego.

Temi ogólnemi uwagami i choć pobieżnym rozpatrzeniem wyników tego roku, który dobiega końca, chcieliśmy podzielić się z Czytelnikami „Przeglądu Pożarniczego“, aby zkolei na progu roku nowego powziąć postanowienie, że mimo coraz obficiej piętrzących się trudności nie dopuścimy, iżby prace nasze miały choć na chwilę osłabnąć i skurczyć te rezultaty, jakie osiągnęliśmy dotychczas.

Silne postanowienie dalszego zwiększania działalności pisma, a wiarę i otuchę do odpierania wszelkich powstających trudności czerpiemy z tych licznych wyrazów zachęty, jakie w okresie przedświątecznym otrzymujemy w formie życzeń od naszych Drogich Czytelników. Poczytujemy te głosy zachęty nie za uznanie dla skromnych, niewątpliwie, jeszcze rozmiarów naszej pracy, lecz widzimy w nich gotowość Waszą, Druhowie, do dalszej zgodnej współpracy i skoordynowania wysiłków ku doskonaleniu pożarnictwa ojczystego.

Zjazd w Malines (Belgja).

(c. d.)

Organizacja pożarnictwa w Belgji. Drugi dzień zjazdu — obrady Związku Belgijskiego. Uroczysty pochód. Defilada. Hołd poległym.

W drugim dniu zjazdu, t. j. w niedzielę dn. 9-go sierpnia, o godzinie 10½ rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia Związku Belgijskiego. Za stołem prezydjalnym zasiadł zarząd Związku. Przewodniczył obradom kpt. Cornez, 1-szy vice-prezes, zastępujący zmarłego przed kilku miesiącami prezesa, majora Philips'a. Na porządku dziennym, między innemi, wybory prezesa i innych członków zarządu.

Aby dać czytelnikom obraz tego, jak zorganizowane jest pożarnictwo w Belgji, chciałbym w kilku słowach powiedzieć teraz, jakie są podstawy tej organizacji i jakie są różnice w stosunku do przyjętego u nas systemu.

Podobnie, jak i u nas, straże w Belgji są przeważnie ochotnicze. Jedynie kilka miast większych, jak Bruksella, Antwerpja i Liège, posiadają straże stałe (zawodowe). Pozostałe większe ośrodki posiadają pogotowia stałe przy strażach ochotniczych, złożone z komendanta i kilku, lub kilkunastu ludzi. Rezerwę stanowią ochotnicy. Istnieje jeszcze jeden typ straży, a mianowicie straże policyjne (policja w Belgji pozostaje w zawiadywaniu gminy). Oprócz tego cały szereg większych fabryk posiada straże fabryczne.

Wszystkie te rodzaje straży tworzą wspólną organizację: Królewski Związek Strażactwa Belgijskiego, protektorem którego jest Król. Związek ten dzieli się, podobnie jak i u nas, na związki prowincjonalne.

Zasadnicza różnica pomiędzy strażami belgijskiemi a naszemi polega na odmiennym ustroju wewnętrznym i sposobie powoływania władz straży. Oficerów straży belgijskich mianuje rząd na przedstawienie władz komunalnych z pośród zaproponowanych przez straż kandydatów. Komendant jest jedynym kierownikiem straży, poza nim niema odrębnego zarządu, jak to jest u nas. Koszty utrzymania straży pokrywa w całości gmina. Ustrój korpusu straży oparty jest na wzorach ściśle wojskowych. Część straży jest nawet uzbrojona. Nasuwa to pewną analogję z zapoczątkowanem u nas w strażach przysposobieniem wojskowem, które, należycie prowadzone, stanowić może ważny moment ożywienia rozwoju naszych organizacyj.

Pomyślny rozwój zawdzięczają straże belgijskie głęboko zakorzenionemu u wszystkich warstw społeczeństwa przywiązaniu do rodzinnego miasta, ten patrjotyzm lokalny, który zresztą nie wyklucza innego, szerszego patrjotyzmu. Tam, gdzie wszyscy obywatele dumni są z każdego pięknego budynku w swem mieście, gdzie z każdego gestu najprzeciętniejszego mieszkańca przebija pewnego rodzaju pietyzm, którym wszyscy otaczają gmachy publiczne, pomniki, czy zabytki swego miasteczka i to umiłowanie murów, wśród których urodzili się i wychowali — tam obrona tego wszystkiego przed mogącem się zdarzyć zniszczeniem stanowi dla wszystkich zrozumiały obowiązek każdego obywatela, bez względu na to, jakie stanowisko społeczne on zajmuje. To też nikt się nie dziwi, jeśli o stanowisko komendanta straży w miasteczku liczącem 10 czy 12 tysięcy mieszkańców, ubiega się dajmy na to, senator czy poseł do parlamentu. U nas inaczej, inaczej...

I znów przerwałem swe sprawozdanie. To jednak, co widziałem w belgijskich strażach, nasuwa mi cały szereg refleksyj, któremi chciałbym się podzielić z Czytelnikami. Może i u nas zaczną ludziska inaczej niż dotąd patrzeć na pracę strażaka, może poza efektem, ładnym mundurkiem i błyszczącym kaskiem, dojrzy społeczeństwo głębszy sens

---

Ze szczytu strażnicy.

Wysoko — ponad domostwa — wznosi swe zręby wieża wartowni strażackiej.

Gdy na dole, u jej stóp rozbrzmiewa gwar przedświątecznego życia, szczyt nurza się już w okrywającej ziemię ciemności; wyrasta ponad głowy przechodniów, roztapia się w granatowej ciemni nocy.

Jak żóraw strzegący stadka — rozciąga ona swe niewidzialne skrzydła nad mieniem i dobytkiem ludności. Samotny człowiek czujnie wypatruje, czy gdzieś nie rozkrwawi się łuna pożogi.

Poprzez mrok wieczorny przebija się ku ziemi pierwsza, srebrzysto-blada gwiazdka. Drżące jej promienie przenikają do izb rozświetlonych, niosąc ku nim powiew świętości. — Betlejemska gwiazda!

**
*

Mrok zapada. — Ostatnie dymy zlewają się z jego całunem i nikną w otchłani ciemności.

Zwolna milkną odgłosy, zamiera rozgwar codziennego, szarego życia. Ucicha ziemia — milkną ludzie. — W borze głuchy jeno szmer polata; aż przestraszony własnej śmiałości ginie w przepaściach śnieżnych puchów. — Znieruchomiały samotne grusze polne; ucichły pola. — W niemym bezruchu utaiła natura oddech swych piersi. Wszystko czeka cudu. Aż rozbłysła na niebie oczekiwana, pierwsza gwiazdka.

Gloria in excelsis Deo!

A z wysokiej, w otchłaniach nocy tonącej, strażnicy człowiek — wartownik czujnie w dal się wpatruje bacząc, azali nie rozkrwawi się gdzieś łuna pożogi.

**
*

Gloria in excelsis Deo!

Zbudź się, człowiecze! Wielki Siewca pokoju, Pan wszechmiłosierdzia, Stwórca wszechrzeczy, Wielki — przez Swą prostotę, królewski Miłośnik ubóstwa — idzie ku nam w gwiaździstą Noc Wigilijną.

— Chociaż królestwo Jego nie jest z tego świata, ale co królewskiego tylko na ziemi — natura rozściela Mu pod stopy; gwiazdami tkany szafirowy baldachim rozpina nad Jego głową. Idzie ku nam Pokój tego świata!

Zstępuje Miłość i Pojednanie! Pokój ludziom dobrej woli.

w naszej pracy i należycie ją oceni, a oceniwszy poprze, jak na to strażactwo zasługuje..., Daj Boże!

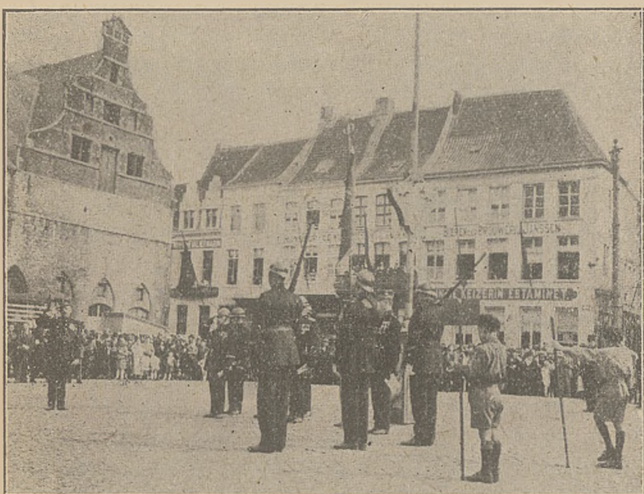
***

Jesteśmy znów w Wielkiej sali Café Royal, w której tak miły spędziliśmy wczoraj wieczór. W gronie uczestników, oprócz oficerów belgijskich straży, wszyscy goście zagraniczni w komplecie.

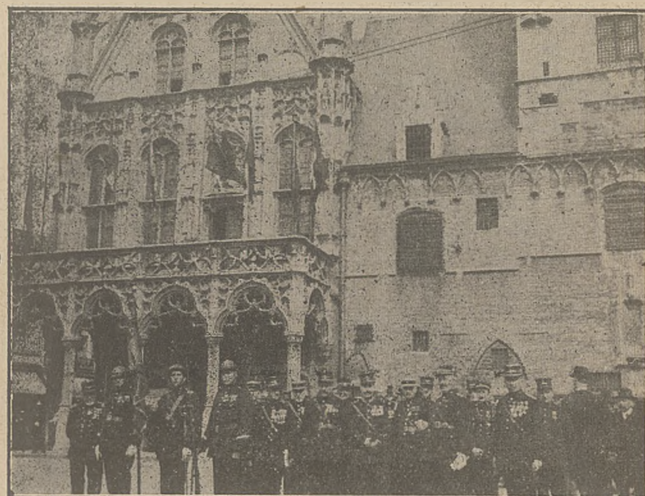
Przewodniczący, kapitan Cornez, otwierając obrady, pierwsze słowa poświęcał wspomnieniu zmarłych członków zarządu Związku: prezesa Philips'a i majorów Dufer i Vancoppenolle. Następnie wita przybyłych na zjazd przedstawicieli strażactwa z państw zaprzyjaźnionych. W imieniu delegatów zagranicznych odpowiada w kilku słowach major Sir Robert Walker, dziękując za przyjęcie.

Po tym wstępie rozpoczynają się właściwe obrady, które prowadzone są w dwóch językach równouprawnionych w Belgji, a mianowicie francuskim i flamandzkim. Język flamandzki, którym przemawiała przeważna część mówców, jest bardzo zbliżony do holenderskiego. Ani dr. Grohman, ani ja, nie rozumieliśmy go zupełnie, tak że tylko pojedyncze słowa, zbliżone brzmieniem do francuskich lub niemieckich, wpadały nam w ucho. Za to przemówień francuskich słuchaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem, dawały nam bowiem obraz tego, jak nasi koledzy belgijscy pracują. Co mnie szczególniej

ZE ZJAZDU STRAŻY BELGIJSKICH W MALINES.
(Specjalne zdjęcia do „Przeglądu Pożarniczego", dokonane osobiście przez dr. A. Grohmana z Łodzi).



Akt oddania sztandaru Głównego Związku Straży Belgijskich na dni uroczystości straży w Malines.



Delegaci zagraniczni Francji, Anglji, Polski, Hiszpanji, Holandji i Szwajcarji przy sztandarze Związku Straży Belgijskich.

Wyjdźmy naprzeciw. Gościnna ziemia polska; gościnne plemię Piastowe — odwieczni jej gospodarze.

Pragniemy i pożądamy tego Gościa pokoju, bo dusze nasze ogarnął smutek, bo w sercach naszych zagnieżdża się zwątpienie, a na czołach naszych troski i zgryzoty dnia powszedniego wyryły głębokie brózdy.

Otośmy byli znękani i poniżani w domu niewoli lat przeszło sto. W serdecznych bólach, w łzach męki okrutnej, w ogniu krwawych zmagań i niepojętych cierpień — wśród dzikiego szakalów wycia hartowali nasi praojce dusze synów i wnuków, aby znieprawienie ich nie tknęło, aby, gdy wichury jesienne rozniosą po naszej ziemicy odgłos złotego rogu — mieli serca mężne i dusze ofiarne. I nie zmogła nas przemoc wroga!

Aż wybiła godzina i rozbrzmiał dźwięk złotego rogu!

Z północy i południa, od wschodu i zachodu popłynęły szeregi lechickich rycerzy. Walczyliśmy o każdą piędź ziemi rodzonej;krwawiły pola, zabarwiły się rzeki, łzy ludzkie zrosiły nasze zagony.

I nadeszła chwila radosna, gdy w ziemię, oparem krwi dyszącą, zatknęliśmy miecz zwycięski. Z drżeniem radosnem, a niepokoju pełnem czekaliśmy chwili, kiedy nad ziemią naszą, Piasta prastarą dziedziną, zapanuje radość i spokój Boży obejmie władanie.

Wiele wysiłków włożyliśmy w uporządkowanie naszego domostwa wewnątrz i od zewnętrznej strony, a mimo te trudy i starania — końca niedoli i trudności dojrzeć nie możemy. I zaczęły się swary; szatan prywaty i niezgody wdarł się pod naszą strzechę, rwie nici wysiłków, burzy szlachetne zamysły, podrywa wiarę w skuteczność własnych poczynań.

Umysły ogarnia cień pomroki, która słońce radosnego jutra nam przysłania.

Niech więc pokój i pojednanie zstąpią do naszych serc w Wigilijną Noc cudu.

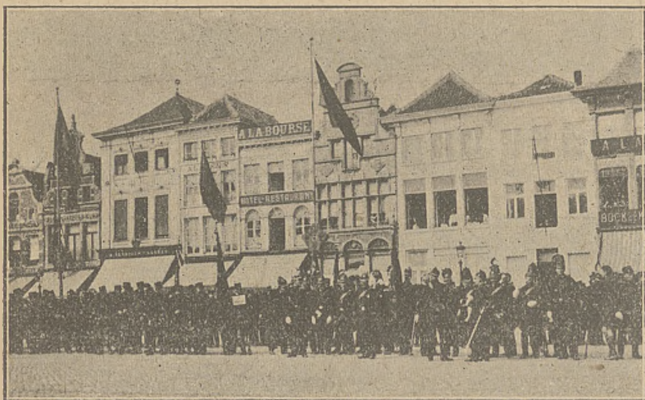
A my rozświecimy białe ściany naszych domostw płomykami nieugiętej wiary.

Zapłoną żarem oczy dziecęce. Rozgorzeją świeczki choinek.

Ze srebrnych promieni Betlejemskiej gwiazdy spłyną ku nam powiewy radości. I zapomnimy wówczas o troskach codziennych, o bólach ciężkich lat

uderzyło, to brak naszej polskiej gadatliwości i szybkie, zgodne załatwianie spraw.

Na porządku dziennym, jak już wspominałem, znajdowała się, między innemi, srawa wyboru prezesa Związku. Na stanowisko to został jednogłośnie powołany dotychczasowy viceprezes, kpt. Goosens z Molenbeek — St. Jean (jedno z przedmieść Brukselli). Nowoobranemu prezesowi zebrani zgotowali burzliwą owację. Z równą jednomyślnością



Grupa straży belgijskich podczas zbiórki na zjeździe w Malines.

dokonano wyboru jeszcze trzech innych członków zarządu.

Osoba nowego prezesa czyni nadzwyczaj sympatyczne wrażenie na każdym, kto miał sposobność z nim się zetknąć. Człowiek dość jeszcze młody, energiczny, wykształcony, nadzwyczaj taktowny i ujmujący w obejściu, a co najważniejsze na tem stanowisku — cieszący się zaufaniem ogółu strażactwa, poprowadzi, miejmy nadzieję, bratnią nam organizację do dalszego świetnego rozkwitu.

Po załatwieniu jeszcze całego szeregu spraw wewnętrznych Związku, których opisywaniem nie będę nadużywał cierpliwości Czytelników, posiedzenie zakończono około godziny 12-ej w południe.

O godz. 13-ej m. 30 sformował się na ulicy de l'Empereur imponujący pochód, który przy dźwiękach orkiestry wyruszył ulicami miasta na główny rynek (Grand'Place). Tam, po defiladzie przed władzami Związku i burmistrzem miasta Malines, oddziały ustawiły się w czworobok, poczem odbył się apel członków organizacji, którzy ponieśli śmierć przy pożarach, lub przy pełnieniu służby w straży. Po każdem odczytanem przez prezesa Goosens'a nazwisku, komendant straży z Malines odpowiadał: „zginął przy pożarze", lub „zginął na służbie". Po odczytaniu listy, obejmującej dwadzieścia kilka nazwisk, na znak dany wystrzałem odezwały się dzwony katedry St. Rombaut, Mistrz Denyn odegrał marsza pogrzebowego Chopina. W skupieniu i ciszy wysłuchał zebrany tłum poważnych tonów marsza, oddając swem milczeniem hołd pamięci tych, którzy padli na posterunku w obronie życia i mienia swych współobywateli.

Uroczystość ta była zarazem zakończeniem pochodu.

Następnie władze Związku, wraz z delegatami zagranicznymi i gronem oficerów straży belgijskich udały się do ratusza, gdzie przyjął wszystkich burmistrz miasta w otoczeniu ławników i członków rady miejskiej. Na specjalną wzmiankę zasługuje sam gmach ratusza, imponująca budowla w stylu gotyckim. Miasta belgijskie, a w szczególności flamandzkie, posiadają wogóle wspaniałe gmachy komunalne, które zaimponować mogą zwiedzającym nietylko swą architekturą, ale i nagromadzonemi wewnątrz dziełami sztuki, niejednokrotnie o wysokiej wartości artystycznej. Stanowi to jeden więcej dowód tego przywiązania mieszkańców do miasta rodzinnego, o którem poprzednio wspominałem, a zarazem chlubnie świadczy o gospodarce miejskiej...

---

minionych. Rozjaśnią się cienie zwątpienia, precz odleci mara bojaźni i niewiary.

Bo w czarowną noc Narodzenia w proch rozpada się władza szatana; bo wraz z pierwszym odblaskiem świętej gwiazdki — władztwo nad duszami obejmuje Duch Boży, którego tchnienie gorące przenika ziemię i ludzi, rozdmuchując tlejące w nich iskierki dobra w wielki płomień wszechmiłości.

**
*

Roziskrzoną gwiazdami otchłań nieba dumnie bodzie wieżyca strażackiej wartowni. Na jej szczycie miarowo i spokojnie przechadza się wartownik.

Z okien strażackiej świetlicy wylewają się na białe połacie śniegu strugi świateł radosnych. Brać strażacka zwartem kołem otoczyła płonącą dziesiątkami ogników choinkę. Migocą barwne łańcuchy, lśnią pozłociste ozdoby. — Wśród wesołego gwaru tają serca, rozpalają się dusze; płynie potężna, męska pieśń modlitewna, przepojona głęboką wiarą.

Wpatrzeni w ogień — stoją w zwartej gromadzie ci, co się ognia nie boją.

A gromady to liczne i silne; a duch w nich odporny, odwaga — wielka; poświęcenie — bezmierne.

Zapalcie więc w Noc Wigilijną swe serca ogniami tych cnót Waszych i wyjdźcie z niemi na szeroki gościniec polski witać Gościa Wielkiego.

Niech z serc Waszych czerpią moc i otuchę ci, którzy błądzą dziś wśród Waszych braci, idą luzem i sił do życia nie mają.

Gaście pożary mienia — niećcie pożogę wiary w sercach współbraci.

**
*

Drgnął czujny strażak — wartownik na szczycie wieży jak żóraw wędrowiec nad bezpieczeństwem bliźnich pieczę mający; gdyż w ciemnej dali rozbłysł krwawy odblask ognia; drgnął i kurczowo za sznur od dzwonu alarmowego pochwycił. Lecz nie był to blask pożogi, a jasność w Noc Betlejemską gwiaździsta spływająca na szeregi, radośnie, a gwarno gościńcem polskim sunące.

I brać strażacka wychodzi na powitanie Bożego Dziecięcia.

I rozgorzało wielkim ogniem zapału serce samotnego wartownika.

A natura cała w milczeniu składała hołd nocy Narodzenia.

Gloria in excelsis Deo! *H. P.*

W późniejszych wycieczkach po Belgji mieliśmy sposobność widzieć w niewielkich miasteczkach, jak Termonde (12.000 mieszkańców) i St. Nicolas (25 tys. mieszk.) wspaniałe ratusze, odbudowane z wielkim nakładem kosztów po wojnie, która je doszczętnie prawie zniszczyła.

Gdyśmy zajęli miejsca we wspaniałej sali rady miejskiej, zabrał głos burmistrz miasta, kawaler Dessain, witając w gorących słowach przybyłych na zjazd i poświęcając specjalny ustęp swego przemówienia delegatom zagranicznym. W imieniu tych ostatnich odpowiadał delegat francuskiego Związku, por. Robert. Przyjęcie zakończył tradycyjny puhar wina.

(D. c. n.) *M. Radwan.*

JAK STRAŻE WALCZĄ Z POŻARAMI

Pożar w folw. Bielice. Prądem wody należy rozważnie kierować.

Dnia 3-go grudnia r. b. o godz. 15-ej min. 15 wezwana została telefonicznie straż pożarna Krośniewicka do pożaru, jaki wynikł w fol. Bielice, odległym od Krośniewic o 4 klm. W przeciągu 5 minut pod dowództwem niżej podpisanego — zastępcy naczelnika wyruszył do pożaru oddział z sikawką czterokołową i z 6 druhami, w małych zaś odstępach czasu jedna beczka czterokołowa i wóz rekwizytowy wioząc jeszcze 10 druhów.

Po przybyciu w 20-cia minut do pożaru okazało się, iż palił się budynek murowany kryty papą, w którym mieściły się dynamomaszyny, kuchnia oraz pralnia folwarczna. Na miejscu pracowała już, wezwana również telefonicznie, straż ze wsi Jankowice, odległej o 2 klm., która mając jedną sikawkę nie mogła pożaru opanować.

Nie zważając na dokuczliwy mróz, raźno wzięliśmy się do pracy, która polegała przedewszystkiem na obronie maszyn, oraz zerwaniu częściowo już płonącego dachu, który też wkrótce zaczął się łamać pod uderzeniami naszych toporów.

Po niedługim czasie przybyła jeszcze na pomoc straż pożarna z folw. Chodów, mając ze sobą jedną sikawkę.

Wspólna akcja ratownicza sprawiła, że pożar został całkowicie opanowany; spłonął jedynie częściowo dach, zaś drogocenne maszyny, oraz urządzenia w pralni i kuchni całkowicie ocalały.

Muszę nadmienić, iż znakomita w działaniu sikawka naszej straży „Błyskawica", (czterokołowa) posiadając węży tłocznych około 60 metrów oddaje przy pożarach nieocenione usługi, dzięki silnemu prądowi, oraz rzucaniu wody na odległość przeszło 30 mtr. Strażacy pracowali dzielnie, z narażeniem życia własnego, o czem świadczy fakt, że prądownik Krośniewickiej straży druh Sztygiel Wacław, posuwając się z prądownicą w ręku, spadł przez otwór w suficie do wnętrza mieszkania, doznając ogólnego potłuczenia i okaleczeń, a dzięki tylko przytomności umysłu innych druhów nie znalazł się w większem niebezpieczeństwie.

W końcu przytoczyć muszę fakt, który nie powinien mieć miejsca w przyszłości podczas akcji ratunkowej. Pracując wspólnie z topornikami przy zrywaniu dachu, byliśmy stale zlewani wodą przez druhów z Jankowic i Chodowa, tak iż po zejściu z dachu można było używać po nas sportu łyżwiarskiego. Pozwolę więc sobie zwrócić uwagę Sz. Druhom z Jankowic i Chodowa, by w przyszłości nie zlewali nas tak obficie wodą, co w podobnych wypadkach utrudnia pracę strażaków.

S. Imbs.

KRONIKA

Ku czci „Nieznanego Żołnierza".

Pamięć „Nieznanego Żołnierza" nasza Straż Pożarna Och. w Brańsku (woj. Białostockie) uczciła w następujący sposób:

W dzień Wszystkich Świętych podczas żałobnych nieszporów, straż przybyła na cmentarz i tu ustawiła się w szeregu. Po skończonem nabożeństwie uformował się pochód, na czele którego szły dzieci szkolne, za niemi ognisko nauczycielskie, organizacja czerwonego krzyża i straż pożarna; pochód zamykała ludność. Każda z wymienionych organizacyj niosła wieńce, a przy wieńcach postępowali strażacy z płonącemi pochodniami.

Imponujący był widok, gdy pochód wyszedł na szosę i przeszło kilometr podążał na cmentarz gdzie w bratniej mogile spoczywają zwłoki aż 6-ciu Nieznanych Żołnierzy, poległych w obronie Ojczyzny podczas najazdu bolszewickiego w roku 1920-ym. Wszyscy postępowali w skupieniu, a płonące pochodnie i odbijające się o kaski promienie zachodzącego słońca powiększały urok tego imponującego pochodu.

Grób Nieznanych Żołnierzy już w przeddzień uporządkowany przez młodzież szkolna, płonął światłem nakrzyż ustawionych świec.

Organizacje składają wieńce, a w tym czasie syrena strażacka żałośnie gra. Chór strażacki pod

batutą nauczyciela p. Kozłowskiego śpiewa marsz żałobny: „W mogile ciemnej". Przemówienie okolicznościowe wygłosił p. Kozłowski. Dzieci śpiewały „Boże coś Polskę", a strażacy „Rotę" Konopnickiej. Na zakończenie zaś lud staropolskim i katolickim zwyczajem — „Anioł Pański".

Straż pożarna odchodzi, a za nią ludzie do domów swych wracają i dzielą się z domownikami wrażeniami odniesionemi.

A na mogile świece płoną, jakby na świadectwo, że o tych „Nieznanych" lud nasz najwięcej pamięta i pamięć ich ofiarnego czynu nigdy nie wygaśnie w sercach potomnych.

Straż do świetlicy swojej odmaszerowała, gdzie przy szklance herbaty potoczyła się wymiana zdań i nić wzajemnej przyjaźni oplotła druhów — biesiadników.

Przyjaciel.

KURS POŻARNICTWA W BRZEŚCIU NAD BUGIEM.



Pod kierownictwem st. instr. druha J. Boguszewskiego, przy współudziale aspiranta druha Kożewnikjanca, odbył się w Brześciu nad Bugiem kurs pożarnictwa w dniach od 13-go do 21-go października 1925-go roku. Kurs ukończyło 27-iu słuchaczy.

PIERWSZY KURS KOLEJOWYCH STRAŻY POŻARNYCH W STANISŁAWOWIE.



W Stanisławowie odbył się kurs dla kolejowych straży pożarnych pod kierownictwem inspektora Związku Stanisławowskiego druha St. Völpla (x), przy współudziale jubilata straży kolejowej druha A. Wojtycha (o), i naczelnika straży kolejowej druha J. Niedźwieckiego.



Uroczystość poświęcenia sztandaru ochotniczej straży pożarnej w Lublińcu (Górny Śląsk) połączona została ze zjazdem powiatowym i manewrami straży.

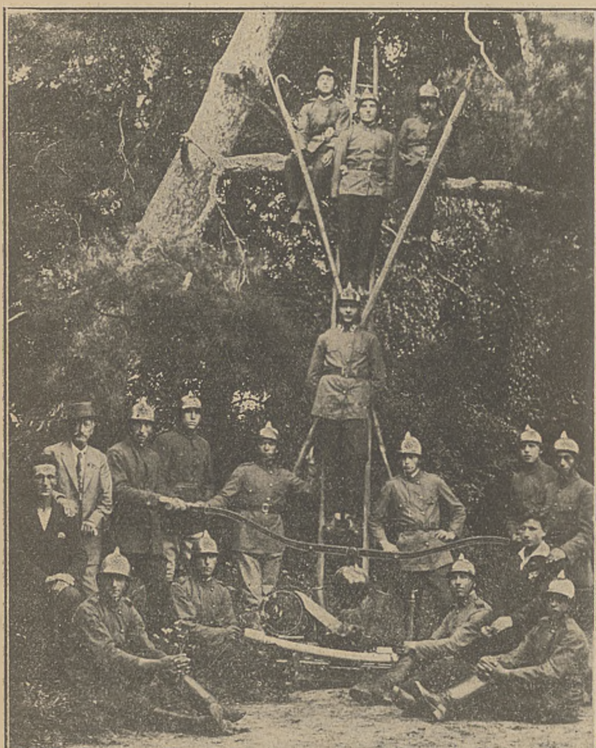


Groźny pożar budynku hotelowego opanowany sprawnie przez Ochotniczą straż pożarną w Lublińcu (Górny Śląsk).

POWIATOWY ZJAZD STRAŻY W BIŁGORAJU.

Dnia 11-go października b. r. odbył się w Biłgoraju powiatowy zjazd straży pożarnych, na który przybyło 220 druhów z 3-ma sztandarami i 2-ma orkiestrami. Nadto w zjeździe wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i instytucyj społecznych. Zjazd rozpoczęto nabożeństwem, podczas którego ks. kanonik Koziołkiewicz wygłosił podniosłe kazanie o zaszczytnej służbie strażackiej, poczem naczelnik zjazdu druh Polski złożył raport p. o. starosty p. Sikorskiemu. Po defiladzie uczestnicy zjazdu udali się na organizacyjne zebranie Okręgowego Związku, które zagaił inspektor P. D. U. W. p. Kalasiewicz, zaznaczając, iż żywiołowy wprost rozwój pożarnictwa w powiecie należy ująć w ramy organizacyjne przez utworzenie związku okręgowego.

Po wysłuchaniu wygłoszonych referatów zebrani postanowili utworzyć Okręgowy Związek



Ochotnicza Straż Pożarna w Konarach po ćwiczeniach. Drugi z lewej strony prezes p. Sypniewski. Na drabince stoi naczelnik straży druh Piekarniak.

Straży pow. Biłgorajskiego. Wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. F. Wolski, J. M. Kalasiewicz, A. Przewęda, W. Matras, J. Rytko, Cisz, M. Mołda, S. Sikorski, J. Miazga, Pilip, R. Rozniatowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. ks. Bajgert, J. Brodowski, A. Skrobicz.

Zkolei udano się przed remizę straży, gdzie ks. kanonik Koziołkiewicz dokonał poświecenia nowozbudowanej wspinalni.

Około godziny 4-ej po południu odbyły się zawody ćwiczebne 6-ciu drużyn. Sąd konkursowy w osobach pp.: Kalasiewicza, inspektora ubezpieczeń, Błaszczyka, inspektora pożarnictwa, Mysakowskiego, naczelnika straży z Tarnawatki, Polegaja, nacz. straży ze Zwierzyńca i Korwin — Pawłowskiego, zast. nacz. z Tarnawatki — przyznał 1-szą nagrodę — drabinę syst. Szczerbowskiego straży z Frampola, II-gą — hydronetkę straży z Biszczy i III-cią — 5 hełmów straży z Sokołówki.



Straż Poż. Och. w Gonczarach (kresy wschodnie) w dacie poświęcenia sztandaru. Po środku siedzi Pani Helena Terajewiczowa — prezeska O. S. P. w Niedźwiadzie; na lewo od niej rotmistrz M. Nowicki i nacz. okręgu — Baranowicze — Nieśwież S. Jurjewicz; na prawo insp. poż. J. Lisowski, prezes Straży w Gonczarach F. Kopcik. Siedzi na ziemi po prawej stronie nacz. Straży w Gonczarach Paszko.

Po przemówieniach ks. Bajgerta i inspektora Kalasiewicza zjazd zakończono. Podniesione na duchu, przy dźwiękach orkiestr, opuszczały drużyny strażackie m. Biłgoraj słusznie przeświadczone, że spełniły swój obowiązek korporacyjny.

Organizacja zjazdu spoczywała w rękach komitetu, w skład którego weszli pp.: p. o. starosty Sikorski, Rozniatowski, burmistrz Brodowski, inspektor ubezp. Kalasiewicz, Kiełbasa, nacz. Polski, insp. samorządu Przewęda i nauczyciel Nowakowski.



Staraniem Związku straży woj. Warszawskiego odbył się w Mińsku Mazowieckim kurs dla oficerów straży z powiatu Mińsko-Mazowieckiego. Komendantem kursu był insp. Związku Wojewódzkiego druh W. Mierzanowski. (Szczegóły w numerze następnym.)

PRZEGLĄD SPRAW PAŃSTWOWYCH, GOSPODARCZYCH, SPOŁECZNYCH, SAMORZĄDOWYCH I POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Zapalmy pochodnię oświaty!

Gdy mówimy dzisiaj o różnych projektach rozbudowy naszego życia państwowego, kiedy kreślimy sobie przed oczyma piękne obrazy przyszłości — to jednocześnie chmurzą się czoła na myśl o tej odłogiem leżącej niwie naszej kultury — jaką jest niski stopień oświaty mas naszego społeczeństwa.

Jak widma upiorne snują się po głowie wspomnienia tych tragicznych chwil, kiedy to ciemnota, wstecznictwo i tępa próżność podważyła gmach naszej Rzeczypospolitej. — Wielkie poczynania Kimisji Edukacyjnej nie mogły już wydać plonów spodziewanych. Okres niewoli powstrzymał zupełnie rozwój oświaty; szalejący płomień prześladowań i ucisku rwał wszelkie zaczątki ruchu oświatowego. Zabory niemiecki i rosyjski walczyć musiały o zachowanie polskości dusz młodzieży; o bardziej programowej robocie trudno było nawet mówić. Jedynie dawny zabór austryjacki cieszył się względną swobodą. Rok 1905 przyniósł wprawdzie pewną swobodę nauczania, ale w stosunku do potrzeb budzącego się do życia społeczeństwa była ona minimalną. Skutki takiego stanu rzeczy są dzisiaj aż nazbyt dobrze widoczne: pod względem kultury tak umysłowej, jak gospodarczej i społecznej stoimy daleko w tyle, za rodziną kulturalnych narodów europejskich. To też dzisiaj konieczność jaknajintensywniejszego szerzenia oświaty staje się u nas zagadnieniem podstawowem, nieodłączną częścią składową każdego racjonalnie pojmowanego i należycie wytworzonego programu państwowego. W twierdzeniu tem musimy zawrzeć istotną i ważką treść; mylą się ci, którzy sądzą, że oświata potrzebna jest „literatom i uczonym“, (a takie niestety zdania można dziś słyszeć z ust demagogów). Pomijając już kwestję poziomu kultury ogólnej, tej pewnej ogłady umysłowej, — która wśród społeczeństwa kulturalnego sprzyja szerzeniu się czytelnictwa lub ułatwia masom społeczeństwa orjentowanie się w zawiłościach problemów państwowych — musimy stwierdzić, że nawet zakres wiadomości czysto fachowych, zawodowych jest wśród naszych mas pracujących niesłychanie niski. Porównywując chociażby typ przeciętnego niemca z takimże polakiem, badając zasady duchowe i jednocześnie zakres ich wiedzy technicznej — będziemy musieli stwierdzić, że chociaż charakter wieśniaka naszego więcej nam przypadnie do serca, niż objawy kultury duchowej niemca — to jednak kultura fachowa przeciętnego niemca będzie przygniatająco wyższą od przeciętnego rolnika naszego. — Stąd, gdy my mamy dla Niemców prócz odruchów pewnej odrazy jeszcze i podziw, a nawet zazdrość — oni biją nas na rynkach gospodarczych. Skutki tej walki nie są dla nas korzystne; szkodzą nam one zarówno materjalnie jak i moralnie, gdyż oprócz strat fizycznych psują nam opinję u cudzoziemców. — Spójrzmy dla przykładu na zestawienia statystyczne tegorocznych urodzajów zboża u nas i w Niemczech. Obliczenia wykazują, że urodzaj tegoroczny dał u nas około 13 korcy z 1 hektara. Spojrzmy teraz na obliczenia niemieckie; z 1 ha. piaszczystej gleby brandenburskiej (mowa o tej prowincji) przeciętny (u nas był bardzo dobry) zbiór wyniósł przeszło 20 korcy. Różnica, jak widzimy, dość znaczna, aby nie nasunęła smutnych refleksyj. — To samo mamy i w przemyśle; gdy fabryki zachodnie posługują się maszynami najnowszej konstrukcji — my konserwujemy przedpotopowe urządzenia, co podraża produkcję. Prawda, że przeżywaliśmy ciężki okres wojny, ale tem nie mniej wysokie koszty produkcji uniemożliwiają nam wywóz, a zmniejszając zarobki pracowników, powiększają ogólny niedostatek. — Przytaczaliśmy niedawno w „Przeglądzie“ dane statystyczne świadczące o katastrofalnie niskim stanie naszego czytelnictwa, które wprost zanika u nas w ostatnich czasach. — Wszystkie te objawy każą nam zabrać się bez zwłoki do pracy. Bez podniesienia ogólnego poziomu kulturalnego najszerszych warstw naszego społeczeństwa nie możemy nawet marzyć o dobrobycie gospodarczym, lub rozkwicie samej już choćby formy państwa. Jesteśmy w trakcie opracowywania przez rząd i sfery sejmowe projektów nowych ustaw szkolnych. Nie przesądzając obecnie formy, w jakiej te projekty ostatecznie się zrealizują — musimy jednak dać wyraz mocnemu przekonaniu, że oświata będzie naprawdę dostępną dla wszystkich, że zostanie przystosowana do potrzeb, warunków i możności najszerszych mas, że obejmie zarówno stronę duchową naszego życia, jak i czysto techniczne jego potrzeby. Musimy uświadomić sobie zupełnie wyraźnie że dzisiaj, chociaż poloty idealizmu, piękne cechy gościnności, szczerości i braterskiego wylania nas Polaków bardzo są mile i ciekawie przez świat obserwowane, to jednak powagę i znaczenie wśród obcych da nam tylko wiedza i potęga gospodarcza. Szybkiemi krokami musimy podążać za blaskiem kultury zachodu, aby nie zgubić się w pomroce zapomnienia.

H. P.

Z SEJMU.

Względny dobrobyt i spokój, jaki zapanował w Polsce po ustabilizowaniu marki i wprowadzeniu złotego — zasłonił nam oczy na fatalną i do przesady doprowadzoną formę naszej biurokracji administracyjnej. Skutki tego okazały się fatalne, gdyż budżet Państwa nie mógł dłużej wytrzymać nadmiernego obciążenia, spowodowanego zbyt znacznemi wydatkami na aparat administracyjny.

Sprawą tą zajęły się obecnie bardzo energicznie sejmowe stronnictwa rządowe. Wśród ożywionej dyskusji na posiedzeniach Sejmu, Senatu, a także poszczególnych komisyj padły słowa ostrej krytyki. Stronnictwa te zażądały od rządu przedstawienia sejmowi do dn. 1 lutego 1926 r. projektu reformy systemu urzędowania, uproszczenia rachunkowości w urzędach państwowych i wreszcie opracowania projektu uproszczenia całokształtu administracji Państwa.

To energiczne i trzeźwe stanowisko Sejmu znajdzie niewątpliwie, oddźwięk szczerego zadowolenia wśród społeczeństwa; łatwiej będzie złagodzić dolę zredukowanych urzędników, aniżeli brnąć dalej w błędne koło budżetowych deficytów.

Projekt prowizorjum budżetowego na I kwartał 1926 r. miał wynosić 406,7 miljonów złotych. Stronnictwa sejmowe wypowiedziały się jednak za dalszem obniżeniem tak, aby stanowił on istotnie czwartą część całego budżetu. Badania prowizorjum trwają.

O dopuszczenie zagranicznych kontrolerów do skarbu i Banku Polskiego dyskutowali przedstawiciele poszczególnych stronnictw w Senacie. Opinje są jednak rozdwojone.

Nad ustawą o zgromadzeniach pracuje obecnie sejmowa komisja konstytucyjna. Uchwalenie w najbliższym czasie tej ważnej ze względów życiowych ustawy pozwoli usunąć ciągłe nieporozumienia organizatorów zebrań i wieców z przedstawicielami bezpieczeństwa publicznego.

Projekt zniesienia ministerstw: reform rolnych i robót publicznych wyłonił się z toku dyskusji sejmowej nad przemówieniem min. Zdziechowskiego. Według obliczeń projektodawców koszt rozparcelowania przez państwo 1 ha. ziemi wynosi 600 złotych (!).

Przemówienie programowe wygłosił minister spraw wojskowych gen. L. Żeligowski w sejmowej komisji wojskowej. Minister przedstawił swój program szkolenia armji w związku z redukcją budżetu.

Z ZAGRANICY.

W stosunkach międzynarodowych Europy zapanowało lekkie odprężenie i uspokojenie, ale na tym błękicie współczesnej dyplomacji ukazują się od czasu do czasu zmarszczki i chmurki. Oto, zaledwie francuski minister spraw zagr. p. Briand powrócił z uroczystości londyńskich, gdzie stwierdzono przyjaźń Francji i Anglji — a tu skandal! W Paryżu policja aresztuje „oficjalnych“ szpiegów angielskich, którzy wykradli plany fortec nadbrzeżnych Francji. Stąd niezadowolenie i dąsy w Paryżu — zakłopotanie w Londynie. Płyną słowa przeprosin, a wraz z niemi w bukiecie róż ukryty złośliwy kolec bolesny, lekkie przypomnienie Francji o agitacji, ją jej ajenci prowadzą w kolonjach angielskich. Oczywiście zatargu dyplomatycznego nie będzie.

**

W Londynie uroczystości; nastrój podniosły. Goście niemieccy: kanclerz Luther i minister spraw zagranicznych

Stressemann przybyli na posiedzenie parlamentu angielskiego. Aż tu jeden z deputowanych wnosi interpelację do przewodniczącego izby, czy prawdą jest, że w czasie wojny Niemcy wytapiali tłuszcz z poległych żołnierzy angielskich i francuskich. I znów pomieszanie i zaniepokojenie rządu angielskiego a dyskretne uśmiechy na ustach posłów. Goście niemieccy po złożeniu odpowiednich oświadczeń w gabinecie przewodniczącego izby pośpiesznie opuścili lożę dyplomatyczną.

Drobne szczególiki, ale charakterystyczne. Tak to w skołatanej Europie dobijamy powoli do portu wytchnienia, który wielcy mężowie stanu widzą w solidarności wszystkich państw. Obecna polityka samowystarczalności musi ustąpić miejsca ogólnemu porozumieniu. Idea stanów zjednoczonych Europy coraz silniej zajmuje umysły polityków.

Rada Ligi Narodów na ostatniej sesji mianowała Komisarzem Ligi w Gdańsku Holendra, p. Van-Hamel.

Mossul został przyłączony do Iraku, ten zaś z olbrzymiemi kopalniami nafty oddany pod protektorat Anglji. Ta decyzja Rady L. N. stwarza poważny konflikt między Anglją i Turcją, co wraz z rozruchami chińskiemi w Mandżurji oraz zbrojną interwencją tamże Japonji stwarza widmo wojny na dalekim wschodzie.

Francuski min. skarbu Loucheur ustąpił po kilkunastu dniach urzędowania. Tekę objął senator Doumer. We Francji jest również źle z walutą, jak i u nas.

Towarzystwo polsko - rumuńskie powstaje w Warszawie z inicjatywy grupy naszych posłów sejmowych, którzy bawili niedawno w Rumunji.

Dookoła zagadnień finansowych.

Rada Banku Polskiego na ostatniem swojem posiedzeniu uchwaliła zwrócić się do walnego zebrania akcjonarjuszy banku o powiększenie kapitału zakładowego, aby w ten sposób móc powiększyć obieg pieniężny w Polsce.

W chwili obecnej sprawa przedstawia się w ten sposób, że obecna suma zapasu złota, wynosząca około 134 miljonów złotych w złocie, będzie stanowić 55% powiększonego kapitału zakładowego— czyli w rękach nowych akcjonarjuszy pozostanie tylko 45% akcji, co zapewni bankowi charater polski. Powiększenie kapitału nastąpi drogą wprowadzenia do Banku Polskiego kapitałów zagranicznych.

Ponieważ ustawowo dotychczasowy kapitał zakładowy wynosi 100 milj., w rzeczywistości zaś około 134 milj. przeto podkład złota powiększy się o jakieś 105 milj. złotych, czyli dwukrotnie. Bank Polski będzie dążył do tego, aby przy zachowaniu ustawowego 33% pokrycia w złocie doprowadzić obieg pieniężny w Polsce do 2½ miljarda złotych. *W ten sposób zniknęłyby dzisiejsze trudności kredytowe i brak gotówki obiegowej.*

Powyższe uchwały Rady Banku Polskiego nie tylko podniosły kurs złotego, ale i spowodowały poprawę kursu akcyj banku, podnosząc ich wartość z 46 do 65 złotych za jedną akcję.

Ż ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Minister robót publ. poseł Jędrzej Moraczewski zgłosił prośbę o dymisję. Prośbę spowodowała ciężka choroba, jaką minister po odbyciu operacji przechodzi. Dymisja nie została przyjętą.

Konflikt między dyrektorem Banku Polskiego p. St. Karpińskim, a ministrem skarbu znalazł oddźwięk w dyskusjach sejmowych, w których można było odczuć niechęć ministra do polityki dyrekcji Banku Polskiego.

Gen. Daniel Konarzewski — dotychczasowy dowódca D. O. K. Warszawa został mianowany szefem administracji armji na miejsce gen. Majewskiego.

Szef Sztabu Generalnego gen. St. Haller ustąpił z zajmowanego stanowiska. Obowiązki szefa pełni gen. Kessler.

W systemie szkolenia armji nastąpią zasadnicze zmiany. Punkt ciężkości zostanie przeniesiony na ćwiczenia polowe; żołnierze częściej, niż dotychczas wychodzić będą w teren.

Komitet do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych został utworzony w łonie Rady Ministrów. Wchodzą doń: premjer Skrzyński oraz ministrowie: rolnictwa, sprawiedliwości, robót publ., reform rolnych, oświaty i spraw wewnętrznych.

Urlopowano część rocznika 1903 r. ze względów oszczędnościowych. Stan bezpieczeństwa Państwa na tem nie ucierpi.

Zwinięcie komisarjatu oszczędnościowego z komisarzem, wojewodą Moskalewskim na czele ma nastąpić od 1 stycznia 1926 r. Nie znaczy to, aby rząd miał zaniechać akcji oszczędnościowej; przeprowadzenie jej zostanie jedynie uproszczone.

Komisja Kodyfikacyjna, mająca za zadanie ułożenie projektów jednolitych ustaw dla Państwa pracuje w przyśpieszonem tempie i w najbliższych miesiącach ma zakończyć prace nad szeregiem ważnych ustaw i kodeksów. — Ujednostajnienie prawodawstwa pozwoli wydatnie uprościć budowę naszych władz wykonawczych, dostosowanych obecnie do rozmaitych systemów, praw i zwyczajów dawnych zaborów.

Z ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH.

Wkroczyliśmy w okres gruntownej przebudowy naszej gospodarki państwowej. Radykalna operacja oszczędnościowa, uproszczenie administracji; redukcja budżetu mają dać tej gospodarce trwałe podstawy rozwoju. Rząd stosownie do zapowiedzi wniósł do Sejmu projekty ustaw sanacyjnych, sejm zaś z niezwykłą szybkością zabrał się do ich rozpatrywania, aby móc je uchwalić jeszcze przed ferjami świątecznemi. Pocieszającym objawem całej akcji jest odwaga, z jaką wzięto się do sanacji dotychczasowych stosunków. Należy więc mieć tę pewność, że sytuację uda się naprawić, choć może nie tak szybko, jakbyśmy tego chcieli. — Rokowania o pożyczkę trwają; zagranica uzależnia ją jednak od przeprowadzenia oszczędności i dopuszczenia kontrolerów do wyższych urzędów skarbowych.

Drugie wydanie popularnej pożyczki: „Dolarówki“ wypuści rząd na początku przyszłego roku. Będzie ona oprocentowana w stosunku 5 od 100.

Zagranica spokojnie rozważa program ministra Zdziechowskiego. Otwartość i szczerość w przedstawieniu istotnego stanu rzeczy wywarły tam dobre wrażenie, aczkolwiek spotykamy się z poważnemi zastrzeżeniami co do polityki Banku Polskiego. W sferach finansowych zagranicy panuje pewne zdziwienie, że Polska opiera się wprowadzeniu doradców zagranicznych oraz kontroli do Banku Polskiego. Według tychże zdań sami nie zdołamy wyjść tak szybko z obecnej sytuacji.

Zapas złota Banku Polskiego zwiększył się o dalsze 569 tysięcy złotych.

Cofnięcie ulg taryfowych na przewóz kolejami: węgla, cementu i drzewa, o wprowadzeniu których pisaliśmy w swoim czasie w „Przeglądzie“ nastąpi z dniem 1 stycznia 1926 r. Pozwoli to zwiększyć dochody kolei.

Ministerstwo Skarbu przypomina zainteresowanym, iż termin wykupu patentów upływa z dniem 31 grudnia r. b. Po tym terminie prowadzenie przedsiębiorstw bez nowych patentów będzie karane.

Rząd pragnąc przyjść z pomocą przemysłowi naftowemu zezwolił na wywiezienie 2000 cystern ropy naftowej.

W Moskwie nie będzie składów manufaktury łódzkiej, gdyż władze sowieckie nie pozwoliły kupcom łódzkim na wybudowanie rzeczonych.

Wzrost bezrobocia daje się we znaki w całem Państwie. Szereg wielkich fabryk wymówiło pracę swoim robotnikom. Sytuacja z powdu zimy staje się wprost tragiczna.

100-LETNIA ROCZNICA STASZYCA

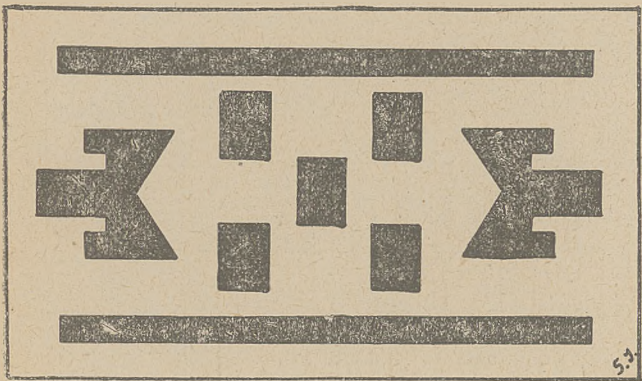
W styczniu roku przyszłego wypada 100-nia rocznica zgonu Stanisława Staszyca. Dziś, kiedy naczelne hasła tego wielkiego męża, a mianowicie *„praca i oszczędność“* znów, jak ongiś w ostatnie lata Rzeczypospolitej, stają się podwaliną naszego myślenia państwowego, kiedy zamierzamy oprzeć na nich cały gmach naszego odnowionego państwa— powinniśmy specjalnie uroczyście uczcić pamięć wielkiego obywatela. Hołd, jaki społeczeństwo złoży duchowi Staszyca będzie tym odblaskiem wdzięczności za mocne i pełne prawdziwie patrjotycznej rozwagi wskazania, któremi krzepił i uczył swój Naród, a które dzisiaj stają się ważkim drogowskazem na szlaku naszego życia. — Straże pożarne dla których pierwszem i naczelnem przykazaniem jest ofiarna praca i troska o całość dobytku społecznego, jako wyraz tej najrozumniejszej może oszczędności — niech podejmą inicjatywę urządzenia w swoich środowiskach odpowiednich obchodów ku czci Staszyca.

—o—

Pożarnicze rozrywki umysłowe,

ZADANIE FIGUROWE.

Ułożył druh S. Imbs — zastępca naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Krośniewicach.



Powyższe figury tak ułożyć, by utworzyły niezbędne narzędzie strażackie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 9-go stycznia 1926 roku.

ROZWIĄZANIE REBUSU Z Nr. 20-go „PRZEGLĄDU POŻARNICZEGO".

„Złóż ofiarę na samolot imienia strażactwa polskiego".

Zgodnie z przypiskiem pod rebusem zamieszczamy poniżej tylko nazwiska tych Druhów, którzy wraz z trafnem rozwiązaniem rebusu czynem poparli myśl w nim zawartą, przesyłając ofiary i przyczyniając się w ten sposób do spotęgowania państwowo-twórczej pracy strażactwa polskiego.

Pierwsze trafne rozwiązanie i pierwszą ofiarę w sumie 2 zł. na cel w rebusie uwidoczniony otrzymaliśmy od druha T. Merzlaka-Kosteckiego, naczelnika stałej straży pożarnej w Ostrogu Wołyńskim. Gdy notujemy to nazwisko niesposób nie podkreślić, iż pierwszy odzew na wezwanie, zawarte w treści rebusu, nadszedł z najdalszych rubieży Rzeczypospolitej, z miasta położonego tuż nad samą granicą wschodnią, z miejsca gdzie „Przegląd Pożarniczy" może najpóźniej dociera. Jest to najlepszy dowód, że uświadomienie obywatelskie przejawia się z najodleglejszych nawet od stolicy ośrodkach, a zarazem wymowny przykład zrozumienia skuteczności szybkiego skoordynowanego współdziałania.

Dalsze trafne rozwiązania wraz z ofiarami w następującym porządku nadesłali niżej wyszczególnieni Druhowie Czytelnicy: Cz. Mandat z Ochotniczej Straży Pożarnej w Czeladzi (3 zł.), W. Berlikowski, sierżant II-go Oddz. O. S. P. w Pabjanicach (5 zł.), J. Czerwieniec, naczelnik O. S. P. w Wierzchowiskach Janowskich (2 zł.), S. Słaby, naczelnik O. S. P. w Bartoszewicach pow. Brzeziński (2 zł.), A. Stawski, naczelnik O. S. P. w Łyskorni pow. Wieluński (zadeklarował poruszyć sprawę zebrania ofiar na zebraniu członków straży), S. Imbs, zastępca naczelnika O. S. P. w Krośniewicach (2 zł.), A. Klawe, naczelnik O. S. P. w Garnku pow. Radomskowski (5 zł.), J. Tabański, dowódca oddz. O. S. P. w Krakowie (70 gr.), inż. J. Telatycki, prezes Okręgowego Związku w Opocznie (3 zł.), R. Perkowski, instruktor pożarnictwa w Opocznie (5 zł.), M. Mański z Baranowicz — członek Rady Nowogródzkiego Związku Straży Pożarnych (1 zł. 50 gr.) i E. Szerksznis z Tomaszowa Lub. (3 zł.). Tak więc ogółem otrzymaliśmy do dnia 20-go grudnia kwotę zł. 34 gr. 20.

Spis artykułów i wiadomości, drukowanych w roku 1925-ym.

Dział ogólny.

Dział techniczny.

Dział organizacyjny.

Dział korporacyjny.

Walka z pożarami.

Stan i rozwój pożarnictwa.

Wychowanie fizyczne a straże.

Feljetony i wiersze.

Wydanie jubileuszowe — „Pożarn. w ilustracjach“